W. P. Urzędnicy Pocztowi w ....

Oplata pocztowa **uiszczona** ryczaltem.

Rok III. **Kraków, styczeń 1930.** **Nr. 1.**

PRZEGLĄD POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III. p.
Telefon 3333. Konto P. K. 0. 408.260.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru 30 gr.
półrocznie . . . 1 zł. 50 gr.
rocznie . . . . . 3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa — Hala Głównej Poczty. W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.
We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.

Do naszych

P. T. Członków, Czytelników i Przyjaciół!

Rozpoczynamy numerem dzisiejszym **trzeci rok** kalendarzowy istnienia naszego czasopisma. Stojąc przez dwa lata na straży interesów naszego stanu, broniąc śmiało i uczciwie pokrzywdzonych, kroczyliśmy drogą prostą, mając zawsze na względzie interes Państwa przedewszystkiem. Stwierdzamy z zadowoleniem, że w pracy i usiłowaniach naszych spotkaliśmy się ze zrozumieniem szerokich warstw pocztowców, — tak czynnych jak i w stanie spoczynku. Złączyliśmy wspólny nasz wysiłek w dobrej sprawie. A zjednoczona ta praca nasza wydała pomyślne rezultaty. W najtrudniejszych warunkach przy braku zrozumienia i przy niechęci jawnej ludzi, pozostających od nas zdała, potrafiliśmy krok za krokiem szereg najżywotniejszych postulatów zrealizować. Pod względem poprawy bytu materjalnego posuwamy się, choć bardzo powoli, naprzód.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że to tylko początek, i że czeka nas dalsza trudna i ciężka praca. Ale zapewniamy, że w pracy tej nie ustaniemy, że mimo najrozmaitszych trudności i przeciwieństw z obecnej drogi nie zboczymy, ale wytrwale i nieustępliwie walczyć będziemy o słuszne prawa nasze, aż do zwycięstwa.

Prosimy więc o **rozwinięcie należytej propagandy naszego pisma, o zjednywanie nowych czytelników, o ile możności o całoroczną prenumeratę w kwocie 3 zł.**

W głębokiem przeświadczeniu, że spełnimy przyjęty obowiązek, według naszych najlepszych chęci, sumiennie, i że spotkamy się z gorącem poparciem ze strony naszych Czytelników, przystępujemy z zapałem i wiarą w lepszą przyszłość do dalszej pracy.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA.

Atak nikczemników.

iPatrząc krytycznie na nasze -społeczeństwo pocztowe, widzimy, że dzieli się ono w obecnej chwili[1] na dwa stronnictwa: na stronnictwo tych, co chcą pracować i dla społeczeństwa i dla kraju coś robią — i na stronnictwo tych, co nic nie robią dla sprawy.

Do rzędu tych, którzy faktycznie pracują i chcą rzetelnie pracować, należą ludzie poza partją czyli bezpartyjni, pracujący cicho na swoim odcinku i bez rozgłosu a z. wielkim pożytkiem dla-otoczenia.

Praca, a zwłaszcza praca społeczna dla idei posiada dziwną moc, potrafi ona spajać ludzi jak najsilniejszy cement. Ludzie, którzy dokonali łącznie jakiej pożytecznej pracy, są ze sobą związani bliżej i bardziej niż pokrewnością abstrakcyjnie wypowiedziąaych haseł i programów — przeznaczonych z góry na to, ażeby pozostały na zawsze tylko czczemi hasłami i tylko programami na pokaz..

Tacy ludzie ideowi są właśnie w Związku Urzędników Poczt i Teł. Rzczpp. i to właśnie stanowi jego s^łę.

Do ludzi, którzy nic nie robią dla społeczeństwa, dla kraju i dla sprawy, a służą tylko partji i swoim interesom, to ludzie w Zarządzie Związku „ogólnego", znani ogółowi pocztowemu ze swych publicznych wystąpów karczemnych i sztubackich po licznych zebra-

niach, urządzanych nawet przez nich, lub dla nich dostępnych.

Organem' tych Ludzi czyli Związku ogólnego jest „Poczta", w której nigdy nic pożytecznego czytelnik nie wyczyta, jak tylko kalumnje na władze, niskie napaści na przełożonych i kolegów — i nikczemne wycieczki przeciw tym, którzy z ich „działalnością" nie zgadzają się i ich czasem demaskują.

Ponieważ na zgliszczach Związku ogólnego powstały już dwa Związki, t. j. Niższych prac. i' Urzędników poczt, które utworzyły już Federację pocztowców, wściekłość menerów Związku ogólnego przebrała już wszelkie granice. Zaślinieni wylewają już całe kubły najohydniejszych pomyj na oba te Związki — używając do tego celu jakieś specjalne, nader nikczemne indywiduum, podpisujące się jako „Romer". — Ponieważ ich przeciwnicy we wspomnianych Związkach odznaczają się wielkim hartem i niezłomną siłą woli, zwrócili więc swe brutalne napaści na czołowe jednostki obu tych Związków.

Przypominają sobie Czytelnicy, że jeszcze przed rokiem zapowiadali w swojej „Poczcie", że o ile Związek Urzędników się nie zlikwiduje, to on!i wykorzystają posiadany materjał (oczywiście oszczerstwa) przeciw jednostkom czołowym Związku Urzędników.

Zawodowi oszczercy szukają nowego żeru, w rzeczywistości boją się o swoje wpływy i korzyści i przyjęli rolę generalnych obrońców przez nikogo nieproszonych. — Przed kilku miesiącami napadli w „Naprzodzie" na zacnego dyrektora słownego urzędu pocztowego w Krakowie i naczelnika oddziału kolegę Rychła, rzekomo broniąc pokrzywdzonego urzędnika, który ich o obronę wcale nie prosił, do ich obozu nie należy i żadnej krzywdy nie doznał — owszem diecieszvł się i cieszy zaufaniem służbowem.

Znów w „Poczcie" Nr. 23. urządzili nikczemny, pełen najwstrętniejszych oszczerstw napad na naszego prezesa kolegę Rychła sadząc, że jeżeliby udało się tego w jakibądź nawet nieuczciwy sposób złamać, to Związek Urzędników rozpadnie się. Jednak przeliczyli sie, bo nieuczciwość ich przebrała miarę, podniesione bowiem przeciw prezesowi kol. Rychlowi — jak im się zdawało — grubego kalibru zarzuty, to same nikczemne oszczerstwa, za które autor pojedzie do kryminału, bo:

a) kol. Rychel przeniesiony został po swojej myśli do Krakowa, nie za karę — jak oni twierdzą — bo Kraków nie jest stacją karną;

b) dyscyplinarnie nie był nigdy karany, o czem oni sami dobrze wiedzą, rozmyślnie szerząc kłamstwa;

c) pieniędzy skarbowych nikomu nie pożyczał nigdy;

d) nagany za telegram w r. 1916 żadnej nie otrzymał;

e) urzęduje w godzinach od 7.15 do 13 i od 16 do 18, a nie jak „Poczta" głosi od 8 do 12, chociaż czterech menerów tamtego Związku ze szkodą dla Skarbu Państwa jest **zupełnie zwolnionych** ze służby, jakkolwiek są płatni ze Skarbu Państwa i przez Związek swój;

f) robotnika pocztowego Niemasa z połowy pensji nie obdzierał Rychel, bo robotnik ten nigdy 88 zł. nie pobierał i gońcem nie był.

Aby 'czytelnikom dać wymówmy obraz tej nikczemnej roboty i kalumnji rzucanych na niewinnych tudizi, przez nieuznających żadnej etyki menerów Związku ogólnego, którzy drogą intryg, przy pomocy swojej partji i po krzywdzie kolegów doszli do zawrotnych rang, przedstawimy prawdziwy przebieg, chodiaż części krzywd, jakich kolega Rychel od swojej władzy, t. j. Dyrekcji w czasach panowania p. Jarszyńskiego doznał.

'W r. 1923. po słynnym strajku kol. i poczt, w Krakowie, przeniesiono z Krakowa 2 za karę do Stróż asystenta poczt. Skoczowskiego, który w strajku tym i zajściach ulicznych dnia 6. listopada brał udział. — Skoczowski w wysokim stopniu zaniedbywał się w służbie, a kiedy upomienła nie pomogły, kolega Rychel, jako naczelnik Urzędu, pociągnął go do odpowiedzialności protokolarnie. Skoczowski chcąc się ratować, zadenuncjował kolegę Rychła przed Dyrekcją. Że doniesieniie 'Skoczowskiego nie było brane w Dyrekcji na serjo, świadczy dobitnie fakt, że dopiero po dwóch miesiącach wysłano tam na dochodzenie insp. Ark usiew<icza. Oskarżenie było następujące:

1) Firma „.Plezet" ze Lwowa wysłała pod adresem cegielni w Stróżach jeden mliljard dwieście mjiljonów marek, na wypłatę dla robotników. Ponieważ urząd takiej kwoty nie posiadał 'i musiał zażądać zasiłków z Nowego Sącza, na prośbę kierownika cegielni poledii kolega Rychel urzędnikowi kasowemu Maciejowskiemu (obecnie naczelnik w Grybowie) wypłacić na poczet nadeszłych przekazów kwotę trzysta miljonów marek, którą potrącono cegielni następnie przy wypłacie z kwoty ogólnej jeden miljard dwieście miljonów marek. Na nadejście ze Sącza tych pieniędzy czekano 4 dni, a wypłaconą kwotę trzysta miljonów marek prowadzono w zapiskach pocztowych jako gotówkę.

2) Sto mil mrów marek pożyczył samowolnie, rzekomo na kilka minut asystent Skoczowski niejakiemu Wolmutowł bez wiedzy kolegi Rychła, który dopiero przy obrachunku kasy wieczorem spostrzegł braki i spowodował, że Wolmut w mieisce pobranych sto miljonów marek złożył 25 dolarów i po otrzymaniu pieniędzy dolary te wykupił.

3) Kierownik urzędu Piwniczna przysłał pod adresem urzędu Stróże do przejrzenia podręczniki urzędowe, które kolega Rychel zwrócił mu odwrotnie tą samą drogą i w ten sam sposób w jaki otrzymał — nie były to zatem' żadne prywatne przesyłki kolegi Rychlaj

4) Dla urzędu Stróże wyznaczyła Dyrekcja 25 litrów nafty miesięcznie ii sześć ton węgla, na co kolega Rychel pobierał ryczałtu tylko 64 marek, choć litr nafty wtedy kosztował 800.000 marek. Wiedzą o tem koledzy naczelnicy z tych czasów, że na wszelkie przedstawienia Dyrekcja odpowiadała, że nie ma kredytu i apelowała do uczuć patrjotycznych naczelników urzędów. Ażeby tok służby jako tako szedł, woźni w Stróżach albo poproistu kradli naftę z nafciarni kolejowej, lub też pożyczali u kierownika cegielni, a jeżeli nie mogli nigdzie zdobyć nafty n*a Oświetlenie urzędu w czasie służby nocnej, pełnili ją w ciemnościach.

5) Zarzucono koledze Rychlowi, że miał przyznanych trzech woźnych, a tymczasem utrzymywał czterech, czyli że czwartego opłacał z własnej kieszeni. Zarzut ten był wprost humorystyczny.

6) Zarzucono dale) koledze Rychlowi, że woźni urzędu pocztowego w Stróżach, świadczyli różne grzeczności okolicznym dworom, za co Rychel pobierał rzekomo różne beneficja w naturze.

Myślałby kto, że kolega Rychel posyłał woźnych pocztowych dworom do kopania ziemniaków lub suszenia siana, tymczasem sprawa ta przedstawiała się następująco: Po wyparciu hordy „Ukraińców" ze Lwowa, zawiązał się komitet celem niesienia natychmiastowej pomocy funkcjonariuszom, pocztowym, którzy przetrwali inwazję ukraińską i znajdowali się w skrajnej nędzy. Kolega Rychel odniósł się do okolicznych dworów z okólnikiem, prosząc o pomoc w naturze dla pocztowców lwowskich, a skutek był taki, że dwory bardzo chętnie przysłały zboża, mąki, ziemniaków w ilości jedenastu worków. O wyniku kolega Rychel zawiadomił wspomniany komitet, na co otrzymał następujące pismo:

Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie.

L. 1090. Do Pana Franciszka Rychła,
naczelnika u. p, w Stróżach,

^Dyrekcja Poczt i Telegrafów przyjmuje z żywem zadowoleniem do wiadomości Pańskie pismo z dnia 9 stycznia b, r., którem Pan oznajmia o zebraniu w okolicznych dworach jedenastu worków żyta, pszenicy, mąki pszennej, krup i sto kilo ziemniaków dla pocztowców we Lwowie i wyraża Panu za ten **wysoce obywatelski** czyn gorące podziękowanie.

Zebrane produkta zechce Pan przesłać urzędownie pod adresem: Prezydjnm POczt i Tel. w© Lwowie, gdzie nastąpi rozdział między najbardziej, potrzebujących pomocy lwowskich funkcjonariuszy pocztowych.

Właścicielom dworów, którzy czynnie okazali zrozumienie obecnie panującej we Lwowie niedoli, zechce Pan przy sposobności wyrazić w tutejszem imieniu gorące podziękowanie.

Prezydent *Bieniawski*".

Dochodzenia w tych sprawach przeprowadzone przez inspektora Ańkusiewicza,, który silił się i ustawicznie na osobności prowadził konferencje ze Skoczowskim, aby tylko uchwycić jakiś konkretny zarzut przeciw koledze Rychlowi, były jednostronne i obrażające kolegę Rychła, który przez 12 lat swego urzędowania w Stróżach cieszył się ogromną sympatją. W dodatku inspektor Arkusiewlicz głosił, że Rychlowi musi dać radę, bo Dyrekcja przyobiecała Stróże Brodzkiemu z Bogumiłowie.

Kolega Rychel. aby Dyrekcji iść na rękę, wniósł rezygnację z kierownictwa w Stróżach, prosząc sam o przeniesienie do Krakowa i o wytoczenie mu śledztwa dyscyplinarnego celem wykazania tendencyjnego, jednostronnego i nietaktownego prowadzenia dochodzeń przez inspektora Arkusiewicza. Temu życzeniu kolegi Rychła stało się zadość i kolegę Rychła przeniesiono do Krakowa na urzędnika **kontrolnego,** a denuncjanta asystenta Skoczowskiego przeniesiono za karę do Trzebini 2 i zamknięto mu awans na jeden rok.

W czasie śledztwa dyscyplinarnego na powyższe właśnie zarzuty kolega Rychel zbijał je punkt za punktem, przedkładając konkretne dowody na ich obalenie. Dochodzenia zakończyły się następującem orzeczeniem komisji dyscyplinarnej w Krakowie:

„Wyniki przeprowadzonej rozprawy nie wykazały, by obwiniony dopuścił się przestępstw służbowych z chęci zysku dla siebie i że Skarbu Państwa na straty nie naraził. Komisja dyscyplinarna ustaliła również, że jeżeli obwiniony podejmował nawet bez asygnaty i zezwolenia Dyrekcji kwoty na utrzymanie toku służby, to w czynie tym nie dopatrzyła się nawet nieprawidłowości służbowej, z uwagi na to, że z asygnowanej kwoty przez Dyrekcję, n. p. w Stróżach, na pokrycie wydatków kancelaryjnych nie mógł obiwiniony zakupić nawet litra nafty".

Naprowadzone wyżej przez insp. Arkusiewicza przestępstwa służbowe, komisja dyscyplinarna skwalifikowała jako nieformalności służbowe, orzekając, ż© kolega Rychel nie dopuścił się żadnych czynów karygodnych.

Orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej w Krakowie na skutek odwołania rzecznika zatwierdzone zostało dnia 9 czerwca 1925 r. przez Wyższą Komisję Dyscyplinarną w Warszawie i kolega Rychel wyszedł z o-,skarżenia zupełnie czysty i nawet z satysfakcją.

W dwa lata później kolega Rychel będąc na audjencji u prezesa p. Jarszyńskiego dowiedział się, w jaki sposób oszczerczy został ustnie opisany przez Arkusiewicza przed p. Jarszyńskim.

Dalsza sprawa z byłym robotnikiem pocztowym Niemasem przedstawia się następująco: Z wybuchem wojny dwóch woźnych ze Stróż odeszło na wojnę — Dyrekcja w ich miejsce poleciła przyjąć ludzi iz ulicy po dwie korony dziennie. Przyjęci niedługo się utrzymali wskutek ustawicznych asenterunków.

Ponieważ przez Stróże przechodziło do, 800 paczek dzienni©, służbę za woźnych robili przydzieleni żołnierze, co trwało do roku 1917.

Ponieważ Dyrekcja na przyjęcie ludzi wyasygnowała znów tylko po 2 korony dziennie i na podwyżkę nie chciała się zgodzić, a korona już była zachwiana, więc przyjęto z wielkim trudem dwóch emerytów kolejowych: Radzika, epileptyka i Niemasa, emer. cieślę kolejowego, który stracił rękę wypadając z pociągu.

Ludzie ci pełnili służbę pomocniczą pod kierunkiem woźnych etatowych.

Kiedy w r. 1920 bochenek chleba kosztował już 40 koron a Radzik i Niemas ciągle pobierali wynagrodzenie po 00 koron miesięcznie i Dyrekcja na podwyżkę ich wynagrodzenia zgodzić się nie chciała, Radzik 1 Niemas za służbę podziękowali. Wówczas na dochodzenia zjechał komisarz p. Chmiel i uzgodnił etat w ten sposób: Dwóch woźnych etatowych, jeden goniec i jeden robotnik jako **niepełnozajęty,** którym właśnie byt bez ręki Niemas, bo człowiek z dwoma rękoma za marne wynagrodzenie robić nie chciał.

W roku 1924 Niemas pobierał około 90 miljonów marek. — Na wiosnę padła mu krowa i zwrócił się do kolegi Rychła z prośbą o pożyczenie mu z prywatnych funduszów 200 miljonów marek celem kupna krowy. Kolega Rychel chcąc mu pomóc zgodził się pożyczyć, ale tylko 100 miljonów marek, a Niemas prosił, aby kolega Rychel pożyczoną kwotę potrącał

sobie z jego poborów. Dnia 1-go lipca 1924 kolega Rychel rozpoczął urlop wypoczynkowy i urząd oddał koledze Stępniowskiemu z Nowego Sącza. Przy końcu miesiąca lipca Rychel zwrócił się do administratora p. Stępniowskiego, aby przy wypłacie poborów Niema sowi, które wynosiły po przeliczeniu marek 46 zł. miesięcznie, potrącił kwotę 20 zł., a conto długu, t. j. tych 100 miljónów marek pożyczonych Niemasowi na krowę. Kolega Stępniowski odpowiedział, że pobory Niemasa odda koledze Ryehlowi, aby sobie sam załatwił z nim rachunek.

I tak się stało. Dnia 16. września 1924. kolega Rychel zgłosił się już do służby w Krakowie. Tymczasem Dyrekcja telefonicznie ofiarowywała Stróże różnym swóim upatrzonym kandydatom, bo ś. p. Rrodzki, którego Arkusiewicz chciał na Stróżach umieścić — posady tej nie przyjął.

Wreszcie wybór padł na kierownika poczty w Piwnicznej Malinowskiego, który posiadał indyki i często bił świnie.

Kolega Rychel, który swoją rodzinę pozostawił w Stróżach, postąpił z Malinowskim po koleżeńsku, odstępując mu ze swego mieszkania jeden pokój z kuchnią, ale kolega Malinowski nie mogąc znieść, że rodzina kolegi Rychła otaczana jest poważaniem i opieką okolicznego obywatelstwa — za poradą Dyrekcji rozpoczął obrzydzać pobyt w Stróżach rodzinie kolegi Rychła i rozpoczął od tego, że obaj z asystentem Skoczowskim, który przeniesiony do Trzebini, jeszcze w Stróżach przebywał, — wmówili w Niemasa, że Rychel przez szereg lat obdzierał go z połowy pensji i że należy mu się około 1.000 zł. zwrotu. Przy spoisobności pobytu w Stróżach insp. Ziemby, przyprowadził Skoczowski Niemasa z domu, bo ten zwolniony przez inspektora Arkusiewicza, służby nie robił, poczem p. Ziemba spisał z Niemasem protokół, wedle którego miał on otrzymywać rzekomo tylko połowę należnych poborów. Dyrekcja Poczt wezwała Rychła do wyjaśnienia sprawy, jednak po przeprowadzonych dochodzeniach, pretensje Niemasa odrzuciła. Ale nikczemne indywidua nie próżnowały i tak długo wpływały deprawująco na Niemasa, aż ten zrobił na kolegę Rychła doniesienie nawet do Prokuratury sądowej w Nowym Sączu, a w roli świadka przeciw Ryehlowi powołał żonę Malinowskiego.Po przeprowadzonem śledztwie sądowem, Prokuratura zastanowiła zupełnie dochodzenia przeciw Ryehlowi i sprawę umorzyła — natomiast Niemas stanął przed Sądem ścigany o oszczerstwo. I dopiero na rozprawie sądowej, kiedy adwokat Niemasa oznajmił mu, że czeka go kryminał, Niemas zrozumiał, że padł ofiarą nieuczciwych intryg i błagał o przebaczenie, usprawiedliwiając się, że jako analfabeta i człowiek ciemny, namówiony przez asystenta Skoczowskiego i Malinowskiego, którzy ustawicznie nagabywali go, by p. Rychła skarżył a z pewnością dostanie poważną kwotę zwrotu i siłą do Urzędu przyprowadzony, uległ ich namowom sądząc, że rzeczywiście należy mu si(Ąz paręset złotych.

Akta sądowe w całej tej sprawie przedłożone zostały Dyrekcji do wglądu. Do jakiego stopnia Malinowski był zdemoralizowany przez inspektorów i niektórych dygnitarzy w Dyrekcji, którzy jego przestępstwa służbowe okrywali płaszczykiem, to świadczy autentyczny fakt:

Malinowski rozmyślnie zatrzymywał korespondencję kol. Rychła do jego rodziny, zamieszkałej w Stróżach — tak, że Rychel nie mógł porozumieć się z żoną. Dlatego napisał list do żony i przesłał go w kopercie zaadresowany do listonosza Górskiego, zamieszkałego w Stróżach. Malinowski list ten otworzył, spisał protokół i oddał tę sprawę do Dyrekcji, — a Dyrekcja poczt zaskarżyła Rychła do Sądu za przemycanie korespondencji!!! (sic!)

Na rozprawie w Sądzie w Krakowie sędzia się nie mógł zorjemtować o co Dyrekcji właściwie chodzi, bo jeżeli Rychel posłał list do żony w kopercie do listonosza, to tego nikt i żadna ustawa nie zabrania[1], bo list Rychła był treścią listu do listonosza Górskiego. Dlatego sędzia spisał protokół i odesłał akta do Dyrekcji Poczt z zapytaniem, o skutek śledztwa przeciw Malinowskiemu za naruszenie ustawy o tajemnicy listów i przetrzymywanie korespondencji Rychła — i tu dopiero łeb wszystkiemu urwano, choć nadużycie było jaskrawe i Rychła więcej do Sądu nie wołano. Wreszcie Malinowski tak długo broił, aż zajęła siię nim Generalna Dyrekcja Poczt w Warszawie, poleciła go ściągnąć z kierownictwa urzędu — wytoczyć śledztwo dyscyplinarne, a Prokuratorja w Nowym Sączu posadziła go na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych. Tak więc wygląda sprawa kolegi Rychła, który był od założenia Związku pracowników poczt, jego członkiem — płacił wkładki na to widocznie, by menerzy tego związku rozbijali isię i wydawali „Pocztę"', w której takie ciemne indywidua — zdolne do wszystkiego złego — jak Romery, Primusy i poznańskie sasy, rzucali obrzydliwe oszczerstwa li' kalumnje na ludzi, którzy przez nikczemne jednostki wiele niewinnie wycierpieć musieli. Rzucili się menerzy i na dyrektora urzędu głównego w Krakowie, iż rzekomo co tydzień ich człowieka p. Kormana przenosi do innego oddziału, co jest wierutnem i świadomem kłamstwem, bo ogólnie wiadomo, że Korman od siedmiu lat siedzi w oddziale kasowym. Rzucają się menerzy Związku ogólnego, że kolega Rychel jako prezes Związku Urzędników załatwia sprawy organizacyjne rzekomo w Urzędzie — ale menerzy nie piszą tego, że prezes Rychel pełni obowiązki służbowe bez przerwy — mimo, że jest prezesem organizacji, która popiera Rząd — a nie jest ze służby zwolniony, a w Związku ogólnym ku ogólnemu zdziwieniu i zgorszeniu wszyscy prezesi i sekretarze w liczbie aż czterech ludzi zwolnieni' są ze służby, biorąc za darmo wysokie pensje za to, by jeździli po całej Polsce i uprawiali politykę antirządową. O ile wiemy w sprawę tę ma wglądnąć Najw. Izba Kontroli Państwa. Tych samych ludzi opłaca nadto sowicie także Związek pracowników.

Po przeczytaniu niniejszego artykułu, w którym wszystkie naprowadzone fakty są zupełnie prawdziwe i udowodnione aktami sądowemi zwłaszcza, iż całą sprawę tę również z polecenia P. Ministra Miedzińskiego, do którego prezes Rychel odniósł się o pomoc, badali jeszcze naczelnik wydziału Min. Poczt Pan Ciejkowski i naczelnik wydziału P. Laidler, zapytają się zapewne czytelnicy czy nie pali wstyd tych co jeszcze do Związku warszawiskiego należą, poddając się pod taką haniebną komendę!

Nam artykułem swoim oszczerczym „Poczta" uczyniła tylko przysługę, demaskując się sama tak gruntownie, jak to wyrwało się niedoświadczonemu

panu Rudnickiemu na zgromadzeniu „Feleracji poeztowców“ w Krakowie, gdy zdradził się z swojemi przekonaniami i zapatrywaniami, grożąc nadejściem „innego" Rządu i wykrzykując, że „Piłsudski nie jest wieczny".

Tak to bywa niestety — gdy traci się rozum i panowanie nad sobą.

Gorszące i niesmaczne występy p. Rudnickiego na owem zebraniu zdziałały więcej, aniżeli jakakolwiek agitacja przeciw warszawskiemu Związkowi pracowników. Gratulujemy zatem i takich świetnych artykułów w „Poczcie" i takich pouczających występów na publicznych zebraniach.

Sprostowanie.

Nieprawdą jiest, jakobym złożył w dniu 18 października b. r. raport przeciwko Maksymilianowi Benschowi, st. asystentowi ż Urzędu pocztowego 3 w Poznaniu. Natomiast prawdą jest, że raport ten był skierowany przeciwko jednemu z niższych funkcjonarjuszy. Nieprawdą jest, że w dniu 8. X. b. r. prowadziłem w urzędzie pocztowym 3 rozmowę prywatną z p. Benschem na temat mającego się utworzyć Związku Urzędników Pocztowych w Poznaniu, wobec czego też nigdy nie mówiłem do p. Benscha o usunięciu pp. Urbańskiego, Haasa, Puziego i Giermka. Nieprawdą jest, że wyrraziłem się do p. Benscha, że nastąpią przeniesienia,, o ile ktoś z urzędników przystąpi do innej organizacji.

Antoni Sas.

Panu Sasowi podajemy *z* naciskiem do wiadomości, że umieszczamy w „Przeglądzie Pocztowym" tylko rzeczy prawdziwe i artykuł nasz ogłoszony w iNrze 10, był prawdziwy.

Na dowód przytaczamy poniżej oświadczenie kolegi Bensza, złożone protokolarnie', które brzmi:

Podtrzymuję z ważnością przysięgi moje pierwsze zeznanie, że p. Sas przeprowadził podaną przeze mnie i ze miną rozmowę w czasie godzin służbowych, że przytoczył podane przezemnie nazwiska i zagroził w razie przystępowania do nowego Związku, że „padną ofiary". Również zaznaczył p, Sas, że będą stosowane represje, mianowicie przeniesienia. P. Sas określił nawet walkę w ten sposób, że choć padną ofiary po jiednej ii drugiej[1] stronie, to jemu zbyt wielka krzywda się nie stanie w porównaniu do drugich., ponieważ ma już VII kategorję. — Ze szczegółów rozmowy przypominam sobie jeszcze, że p. Sas oświadczył ml o zarzutach jakie inu stawiają z powodu tak prędkiego awansu t. j. dojścia do VII sit. sł. po kilkunastu latach służby!! (11—12 lat sł.) mianowicie p. Sas jako przykład drugiego podobnie błyskawicznego awansu podał nazwisko referendarza D. P. i T. referenta prasowej p. Kuźmy mówiąc, że jeżeli p. Kuźma mógł dostać VII-kę to i on ma to samo prawo do niej.

Drugie pytanie: Jak pan uzasadnia swoje twierdzenie o celowości raportu p. Sasa w kierunku zwalczania Związku U. P., T. i Tel.

P. Sas prowadził przytoczoną przezemnie rozmowę dnia 8 października b. r. w 10 dni później miałem służbę przy kontroli dokumentów t. zn. służbę nie mającą nic wspólnego z nadzorem, który pełnił inny urzędnik. W czasie mojej służby miano rzekomo rozmawiać na temat nasze) organizacji. Ja tego nie słyszałem, gdyż byłem zajęty wykonywaniem kontroli dokumentów. — Nie wiem kto informował p. Sasa, jednakowoż w tej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności protokolarnej n. f. Staśkiewicza i mnie. W protokole podałem dosłownie to, co umieszczonem zostało w „Przeglądzie Pocztowym" Nr 10 z listopada 1920 r. prosiłem pozatem o przersłanie protokołu do D. P. i T. celem stwierdzenia, ‘że powodem tegoż była szykana, zapowiedziana 10 dni przedtem. — Żądaniu mojemu nie uczyniono zadość z tem uzasadnieniem, że Urząd uważa sprawę moją za prywatną, pomimo, że przesłuchiwał mnie protokolarnie urzędowo. *Maksymilian Bensch,*
st. asyst.

Spisała: Sekretarz *H. Giermltowa,*
Zw. Okręg. Urz. I[5]., T. i T.
W obecności: *Antoniego Janowskiego.*

Jak świadczą powyższe zeznania, p. Sas nie ma odwagi przyznać się i wziąć na siebie odpowiedzialności za swoje słowa a czyny. A jednak panie Sas, musi się Pan nauczyć niezapierać się swych czynów, brać na siebie iza to, co Pan mówi, odpowiedzialność i postępować, jak człowiek dojrzały, świadom tego, co czyni i mówi. Przedewszystkiem niech Pan, nie nadsyła sprostowań, które Pana tylko kompromitują nawet jako „działacza" związkowego.

Licha gra a rzeczywista rzeczywistość.

Korespondent poznański „Ul. Kurjera Codz." krakowskiego przesłał redakcji swego dziennika następujący komunikat o zawiązaniu się na terenie Wielkopolski organizacji Związku Urzędników poczt, telegr. i tel et. Rap lit ej.:

„Dnia 13 października b. r. odbyło się w Poznaniu wielkie zebranie pocztowców t. j. urzędników i niższych pracowników pocztowych województwa poznańskiego, ina które zjechali delegaci Związku urzędników poczt. Rzp. *z* Krakowa i Wilna oraz delegaci niższych pracowników poczt, z całej Polski. Wśród podniosłego nastroju uchwalono również na terenie Wielkopolski zorganizować się w kadrach Związku urzędników poczt i telegr. Rap., stojącego na gruncie **ideologji Marszałka Piłsudskiego,** a mającego siedzibę swoją dotychczas w Krakowie, zaś niżsi pracownicy pocztowi uchwalili przystąpić gremjalnie do reprezentującego **tensam kierunek** Związku niższych pracowników pocztowych" i t. d...

Otóż artykuł ten ogromnie nie przypadł do gustu zagniewanym menerom Związku pracowników poczt. Korespondent „Kurjera" napisał oczywistą prawdę i przedstawił sprawę zupełnie objektywnie tak, jak mu dyktowało jego przekonanie, nie wsporuP nając ani słowem o „Związku pracowników". — Ale uderz w stół, a nożyce się odezwą. Odezwały się naturalnie w „Poczcie". W numerze listopadowym tego organu w artykule pod soczystym (jakżeby inaczej?)

napisem: „Federacja Pomyleńców" (!!) stosownym raczej dla nich, warszawscy menerzy Związku pracowników w sposób im właściwy i pełen niskich insynuacyj dają wyraz udanemu swemu ogromnemu oburzeniu, iż my uważamy się względnie chcemy uchodzić za bardziej lojalnych w stosunku do Rzędu Polskiego aniżeli oni, przywódcy tamtego Związku, podpory rządu obecnego. Oto co w tym artykule insynuują nam, pisząc o nas tak:

„Jasny jest również cel, jaki tym sposobem chcą osiągnąć. Chodzi przecież o nic innego, jak o wmówienie sferom **dziś** wpływowym, pracownikom pocztowym oraz czynnikom rządowym, że Związek nasz (t. j. warszawski — przyp. Redakcji „Przeglądu") w stosunku do Rządu i Państwa jest nielojalny i że tylko oni t. j. „fronda" i „secesja" popierają Rząd, posiadają monopol na patrjotyzim i lojalność, że zatem Rząd 'i wpływowe czynniki winny ich specjalnie za to wynagrodzić i pomóc im w ich usiłowaniach rozbicia naszego Związku"!!

iPrzytoczyliśmy rozmyślnie ustęp ten dosłownie, gdyż charakteryzuje on wybornie ich sposób myślenia! Warszawscy przywódcy Związku prac. nie mogą widocznie pojąć i uwierzyć, iż można mieć wielką ideę i pracować dla niej szczerze, nie licząc zupełnie na „specjalne za to wynagrodzenie" ze strony Rządu!! Insynuują nam to zatem, jakkolwiek wiedzą dobrze, iż nie tylko nikt z szeregu naszych członków nie otrzymał dotychczas żadnego „wynagrodzenia", lecz że przeciwnie wielu kolegów nasizycli tylko z tytułu przynależenia do naszego Związku poniosło wielkie ofiary i naraziło się na liczne szykanowania i prześladowania przez członków tamtego Związku, zajmujących stanowiska bardzo wysokie, na których bardzo łatwo zaszkodzić. A „dziwnym" jakimś zbiegiem okoliczności te wysokie stanowiska i awansy dostały się w udziale właśnie przywódcom Związku warszawskiego!! Dlatego też najmniej chyba wam panowie, którzyście się wysunęli na czoło tamtego Związku, a następnie zrobili świetną karjerę, przystoi mówić o „wynagrodzeniu" i korzyściach materjalnych z tytułu działalności związkowej.

Ale przypatrzmy się teraz jak wygląda w rzeczywistości ta ogromna, wzorowa lojalność przedstawicieli Związku warszawskiego wobec Rządu polskiego, w którym zasiada Marszałek Piłsudski. Oto najświeższy a bardzo wymowny dowód.

Stronnictwa stojące w ostrej opozycji do tego Rządu, wykorzystując nędzę pracowników państwowych i ich rozgoryczenie, postanowiły w sposób wysoce demagogiczny także i ten wielce dogodny dla nich moment zużytkować w walce .z Rządem. Aranżują zatem w Krakowie dnia 24. listopada b. r. publiczny wiec **polityczny** pod firmą wiecu „pracowników państwowych". Główny referat poruczają posłowi „towarzyszowi" Mastkowi, uważającemu się także za pracownika państwowego!! lecz nadającemu się może na referenta na wiecu ludowym, ale nigdy na wiecu sfer inteligentnych. Zgóry wiedziano, w jakim tonie przemawiać będzie na wiecu delegowany w tym celu przez swoją partję poseł socjalistyczny. W akcję wciągnięto przedstawicieli organizacyj pracowników państwowych idących mniej lub więcej wyraźnie po linji opozycji lewicowej i prawicowej. Niepewne organizacje lub te, o których wiedziano, iż do takiej źle zamaskowanej akcji wciągnąć się nie dadzą, lub że wysuną daleko idące zastrzeżenia w taktyce wiecowej i przy opracowaniu wiecowych rezolucyj, pominięto, ale dla pozorów na wiec „wezwano" **wszystkich** pracowników państwowych i **wszystkich posłów** krakowskich.

W prezydjum wiecu imieniem Związku pracowników pocztowych zasiedli „towarzysze": Korman i Wosik. Wysoce „bojowy" i demagogiczny charakter wiecu tego odrazu się zaznaczył, gdy na wstępie posłów B. B. W. R. prof. Krzyżanowskiego i Dra Dyboskiego, którzy swoją obecnością jako posłowie krakowscy wiec zaszczycili, nawet nie dopuszczono do głosu w sposób już nie nielojalny i niepraktykowany, ale wprost brutalny. Pocóż zresztą na wiec ich zaproszono? Na tym wiecu przemawiało kilku posłów **wyłącznie stronnictw opozycyjnych,** zohydzając Rząd polski i osobę P. Marszałka Piłsudskiego. Nietylko żadne słowa protestu ze strony zasiadających w prezydjum wiecu przedstawiciele organizacyj urzędniczych przeciw takiemu nadużyciu wiecu „pracowników państw." nie padły, ale przeciwnie przedstawiciele ci żywo mówców socjalistycznych oklaskiwali i zgłaszali z uniesieniem akces swój do walki **„wszystkimi rozporządzalnymi środkami!!“** — jak opiewała rezolucja przygotowana przed wiecem i następnie uchwalona.

Związek pracowników pocztowych zachował się jednak — jak sądził — nader dyplomatycznie. Ażeby nie brać na siebie odpowiedzialności za wiec, który mial za zadanie podburzyć pracowników państwowych, zabranych pod gorącą — wprost namiętną — **„opiekę" stronnictw opozycyjnych** przeciw „zbrodniczemu" Rządowi i odpowiedzialności za rezolucję, wydelegował do przemówienia, imieniem tego Związku, byłego pocztowca „towarzysza" Kórnickiego! Nikt inny z miejscowych menerów Związku pracown. poczt, nie miał odwagi podjąć się tego zadania. Z chwilą, gdy się zaczęły podburzające i namiętne a wielce niesmaczne, typowe polityczne przemówienia posłów opozycyjnych, nieszanujących odmiennych przekonań politycznych przysłuchujących się pracowników państwowych, wezwanych na wiec bez względu na przekonania polityczne, pracownicy Ci wiec demonstracyjnie opuścili, nie mogąc ścierpieć niekulturalnych wybryków poselskich, osłoniętych nietykalnością poselską i dlatego tak odważnych.

Przywódcy krakowscy Związku pracowników poczit., wziąwszy udział w takim niesłychanym wiecu „pracowników państwowych", na który licznie sprowadzono członków P. P. S., niebędących wcale pracownikami państwowymi i podpisawszy imieniem tego Związku (ale bez swoich nazwisk — dla ostrożności zapewne!!) afisze zwołujące wiec, postąpili niezawodnie w myśl wskazań Zarządu Głównego Związku pracowników poczt.

I niechże zarzuci kto teraz jakąkolwiek nielojalność w stosunku do Rządu polskiego ńienerom Związku pracowników poczt!! Czy wobec tak lojalnego stanowiska tego Związku na wiecu „ogólnourzędniczym" krakowskim nie są słuszne biadania i zarzuty „Poczty", że Związek Urzędników poczt, telegr. i telef. Rzp. i Związek niższych pracowników poczt, „posiadają monopol na patrjotyzm i lojalność?" czyż można było dać lepsze dowody tego pa-

trjotyzmtu i lojalności, aniżeli urządzając ten wiec jak oni, przysłuchując się i aprobując, jak oni, wywody mówców socjalistycznych, wyśmiewających na owym wiecu publicznie w sposób cyniczny „dotychczasowy patrjotyzm“ pracowników' państwowych, którzy, zdaniem ich, powinni byli dawno zerwać się do walki „wszelkimi rozporządzalnymi środkami" przeciw Rządom „pomajowym". Ale prawda — zapomnieliśmy — na wiecu tym nie przemawiał nikt z krakowskich wielce ostrożnych przywódców Związku pracowników poczt., wszak przemawiał imieniem tego Związku tylko p. Kórnicki, a to zmienia postać rzeczy zupełnie!!! któż bowiem iz nich mógł to przewidzieć?! No, ale spodziewamy się, że „towarzysze" Korrnan, Wosik i Sas nie będą może już protekcyjnie eksponowani na kilka miesięcy, jak co roku, na sezony letnie do Krynicy i że „tow." Sas nie będzie już mógł inteligentnej starszej koleżance swojej, kobiecie!! rzucać w Urzędzie pocztowym w Krynicy głośno wobec publiczności obelgi: **„Pani wara(!I)** od tego, że ja siedzę i nic nie robię, — znaczków Pani wydać nie chce mi się". A publiczność sądziła, że widocznie bardziej kulturalnymi i inteligentnymi urzędnikami instytucja pocztowa nie rozporządza, skoro się takich eksponuje do Krynicy. A bardziej lojalnego dla Rządu Marszałka Piłsudskiego zastępu szermierzy (prawdziwa kadrówka — przyp. zecera) jak obecni przywódcy Związku pracowników poczt, niema też! My z nimi konkurować pod tym względem nie mamy nawet, odwagi,— dlatego też w tak lojalnym wiecu udziału nie wzięliśmy. My bowiem nie „gramy" i ido graczów się nie liczymy, — my tylko pracujemy, a brutalnie napadani — tylko się bronimy.

„Karty tożsamości" —władzom pod rozwagę.

Od jednego z Kolegów otrzymaliśmy bardzo trafne uwagi, które przytaczamy poniżej:

Upraszam Szanowną Administrację o zamieszczenie na łamach naszego organu poniższych uwag, do których impuls, przyznam się, dały mi osoby z poza naszych kół, które obracając się po szerokim świecie miały sposobność to i owo tu i tam zauważyć, z tego lub innego urządzenia skorzystać, a wróciwszy do ojczystego kraju chciały się przekonać, czy też i u nas można z podobnych urządzeń korzystać, które jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydają się małoznaczne, jednak po bliższem rozpatrzeniu okazują się w swych skutkach bardzo ważkiemi i bardzo pożytecznemi. Mam tu na myśli „Karty tożsamości" wydawane przez Zarządy pocztowe krajów należących do światowego związku pocztowego, osobom ubiegającym się o tó, a które mają znaczenie dokumentów uwierzytelniających w stosunkach z urzędami pooztowemi, chyba, że dany kraj ogłosił niedopuszczalność takich kart. Zdaje mi' się, że u nas w Polsce coś podobnego nie miało miejsca. Jaką korzyścią byłyby takie karty identyczności dla osób mających styczność z pocztą, mogą o tem wiele powiedzieć nietylko urzędnicy, pełniący służbę okienkową, ale sami interesenci z pośród publiczności, którzy nie posiadając paszportów, dowodów osobistych (dokumentów, jak na nasze stosunki dosyć drogich) muszą przecież w danym razie wylegitymować się ezemś przy podejmowaniu przesyłek pocztowych. Nadto i format malutki, nie zabierający wiele miejsca, łatwość dostania takiej karty, niska oplata za nią, a przedeWiszystkiem ta okoliczność, że karta ta ważną jest we wszystkich krajach, które do wydawania takich kart dopuściły, bardzo przemawiają za wprowadzeniem ich i u nas, by nas nie spotkał zarzut, że zostajemy w tyle co do rozmaitych innowacji i ulepszeń na polu pocztowem. W sprawie tej osobno traktuje artykuł 32 konwencji światowego 'Związku pocztowego podfpisany w Sztokholmie dnia 28 sierpnia 1924 roku.

Tych parę uwag rzucam na łamy organu w tej myśli, że odpowiednie nasze czynniki zajmą się tą bądź co bądź i ogół pocztowców i szerokie warstwy publiczności żywo obchodzącą sprawą.

Kraków w październiku 1929 r.

K...ski.

Lawina skarg przed N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, jako ostatnia instancja w rozstrzyganiu skarg, w sprawach naruszenia prawa lub wadliwego postępowania władz, jest wyprost zasypany całą lawiną skarg, wśród których sprawy różnych krzywd stanu urzędniczego, stanowią bodaj że najpoważniejszą cyfrę.

Oto, co mówią wykazy urzędowe (Główny Urząd Statystyczny).

W r.	1924	pozostało	niezałatwionych	skarg	1.891
W r.	1925	„	„	„	2.079
W r.	1926	„	„	„	3.175
W r.	1927	„	„	„	4.663
W r.	1928	„	„	„	5.467

Kogo spotkała krzywda, nieraz bardzo rażąca i bolesna, ten musi czekać latami, na załatwienie, co wygląda nieraz na bolesną ironję, lub wprost na skandal.

I dlaczego nikt u nas nie upomni się o takie zwiększenie ciała sędziowskiego w Trybunale, by nie czekać latami na wymiar sprawiedliwości? He stąd rodzi się słusznych narzekań, uzasadnionych krytyk, które w innych kulturalnych państwach są wprost nie do pomyślenia.

Dlaczego u nas i na tem polu musi być gorzej, niż zagranicą?

Zmiana na stanowisku dyrektora Urzędu Telegraficznego w Krakowie.

Decyzją. Ministerstwa Poczt został dotychczasowy dyrektor Urzędu telegraficznego w Krakowie, pan inżynier Włodzimierz Kozubek przeniesiony na stanowisko wiceprezesa Dyrekcji Poczt w Katowicach.

Na zajmowanem dotychczas stanowisku położył pan inżynier Kozubek duże zasługi, dźwignąwszy z zaniedbania Urząd do poziomu mu właściwego. Jako kierownik tak dużego Urzędu zawsze zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nietylko jest odpowiedzialnyra za to, co czyni, lecz także za to, czego nie robi, a **przedewszystkiem za to, co robić pozwala.**

Zawsze daleki od jakiejkolwiek niezdrowej polityki, dzięki czemu cechowała go prawdziwa bezstronność wobec całego personelu. Nic też dziwnego, że pożegnanie jego, jakie sprawił mu personel krakowski 11. XI. b. r. w salach Urzędu telegraficznego, było jedną wielką manifestacją na jego cześć.

Na nowem, wyższem stanowisku życzymy panu inżynierowi Kozubkowi dalszych sukcesów w pracy dla dobra Instytucji i personelu!

Stanowisko dyrektora Urzędu telegraficznego w Krakowie po inż. Kozubku objął p. Dr Józef Seruga, którego nie możemy uważać bynajmniej za obcego nam i naszemu zawodowi. Poprzednio był on mianowicie oficerem łączności w stopniu podpułkownika i w czasie swej chlubnej służby wojskowej położył niemałe zasługi i dał się poznać także ze swych prac historycznych w literaturze wojskowej.

Na nowem stanowisku Dyrektora Urzędu Telegraficznego w Krakowie witamy pana Dr. Serugę i życzymy serdecznie „Szczęść Boże“ w nowej pracy!

Kwestja wstrzymania poborów funkcjonariusza państwowego wskutek zaniedbań służbowych.

Zdarza się, że wskutek zaniedbań w urzędowaniu władza przełożona urzędnika wstrzymuje pobory jego.

W tym przedmiocie wydał Najwyższy Trybunał administr. dwa zasadnicze orzeczenia.

W jednem z 3. II. 1925 L. REJ 696/24 zaznaczył, że wstrzymanie przez władzę służbową poborów urzędnikowi z powodu nieusprawiedliwionej jego nieobecności na służbie jest niezgodne z ustawą, jako nieuzasadnione żadnym wyraźnym przepisem.

W drugiem z 2. IV. 1927 L. Rej. 1589/25 zaznaczył, że ograniczenie prawa do uposażenia w służbie czynnej i do uposażenia emerytalnego z powodu samowolnego niepełnienia przez urzędnika służby, może nastąpić tylko na mocy prawomocnego orzeczenia komisji dyscyplinarnej, a nie na mocy zarządzenia władzy przełożonej.

Z życia Związku.

Dnia 15 grudnia b. r. w lokalu Związku Niższych pracowników Poczt ii Tel. przy pi. Matejki odbyło się Zebranie informacyjne zwołane przez Związek Urzędników Poczt i niższych pracowników z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności prezesów niżej wymienionych organizacyj.

2) Federacja Związku urzędników ze Związkiem niższych pracowników.

3) Dyskusje i wolne wnioski.

Zebranie to zwołane zostało dla wszystkich pocztowców bez Względu na przynależność związkową. 0 godz. 11.30 otworzył Zebranie imieniem obu Związków Pńezes-kolega Rychel, a po wyborze przewodniczącego pierwiszy zabrał głos Prezes p. Rychel, który złożył krótkie sprawozdanie o- działalności Związku urzędników, po nim przemawiał Prezes Koła okręgowego Niższych pracowników p. Kopf.

Prezes Kopf treściwie omówił uchwałę jaką powziął plenarny Zarząd Związku Niższych pracowników w Warszawie o mającej wejść w życie federacji między obu związkami.

O znaczeniu federacji dla obu organizacyj mówił p. Radca Kolinek.

Na zebranie to przybyli także wiceprezes Związku Ogólnego p. Rudnicki ze Lwowa, pp. Kuzba, Mackiewicz, Kaznowski ii kilkunastu liištonoszów pieniężnych z Krakowa, Kiedy nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem obu prezesów i w sprawie federacji poprosił o głos p. Rudnicki i starał silę udowodnić, że obie organizacje to jest Związek urzędników i Związek niższych pracowników na szyldzie swoim mają B. B. W. R. a mienią się być apolitycznemu W odpowiedzi zabiera głos sekretarz Związku Urzędników Mgr Gałaś i wykazuje działalność Związku Urzędników dla dobra pocztowca i Państwa a poczynania ZWiązku Ogólnego na terenie Rządu i Sejmu.

Zabilera głos p. Kopf, wykazując jakie korzyści pracownicy państwowi osiągnęli od Rządu pomajow-ego przy poparciu B. B. W. R. Na to p. Rudnicki woła: **„To co Wam da ten Rząd, to z tego nie wyżyjecie.** — Czekajcie co z Wami będzie, gdy przyjdzie inny Rząd.

W tem miejscu kolega Gałaś odzywa się: „A widzi pan, panie Rudnicki, rozchodzi się panu o inny Rząd — na to p. Rudnicki się poprawia — no bo, ten Rząd nie jiest wieczny.

Następnie przewodniczący udziela głosu prezesowi Zarząu okręg. Związku ogólnego p. Kaznowskternu, który w sposób iście karczemny napadł na członków Związku Urzędników i prezesa p. Rychła, w tak ordynarny i nikczemny sposób, że przedstawiciele urzędów , p. Dr Seruga, p. Wachal i radca p. Kolinek oburzeni tem kar czem nem zachowaniem się Kaznowskiego opuścili Zebranie, a za ich przykładem i niżsi pracownicy, spluwając w stronę Kaznowskiego wyszli ze sali. Wśród wycia urzędników dyrekcji Chodowskiego, Masłowskiego, Sasa i innych p. Rudnicki wychodzi na podwyższenie krzycząc, chcąc odczytać swoją rezolucję. Wystąpienie Kaznowskiego znajdzie epilog przed forum sądowem. Zwracamy uwagę wszystkim naszym Zarządom okręgowym, by urządzając Zebrania nigdy nie dopuszczali na nię menerów Związku Ogólnego, bo ci zdali egzamin w Krakowie swego patrjotyzmu, występu antirządowego i sztubackiego izachowywania się na poważnych zebraniach.

W taki to sposób Związek Ogólny wychowuje młode pokolenie pocztowców w demoralizacji i w poniżeniu powagi pocztowców.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Rzeczyposp. Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Antoni Si. Bassara.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.